

**Analiza technik perswazji Dariusza Nowackiego, czyli moje *Czytanie*  
*mojego czytania***

*Mihi persuasum est...* dlaczego przychodzi mi do głowy taka myśl, kiedy rozpoczynam czytanie książki Dariusza Nowackiego *Zawód: czytelnik?* Opublikowany przez Nowackiego zbiór tekstów krytycznych omawiających między innymi twórczość Anny Boleckiej, Stefana Chwina, Krzysztofa Vargi, Andrzeja Stasiuka, Grzegorza Musiała, Jerzego Pilcha czy Olgi Tokarczuk to próba całościowego ogarnięcia i zdiagnozowania najważniejszych tendencji polskiej prozy lat dziewięćdziesiątych. Zadanie niezwykle ambitne. Efekt pracy Nowackiego został doceniony, a książka nagrodzona w kategorii eseju w piątej edycji Konkursu Literackiego Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Problem, w jaki sposób krytyk literacki nakłaniania czytelników do własnych racji, jest istotny o tyle, o ile recenzje wpływają na powszechny odbiór książek. Każdy krytyk ma w zasadzie dwa narzędzia pomocne w kreowaniu opinii: wartości merytoryczne swoich tekstów oraz umiejętności retoryczne. Obie kategorie nieustannie się przenikają, dlatego warto zachować wzmoczoną czujność, odróżniając stronę retoryczną od merytoryki. Z tej perspektywy przydatne wydaje się zatem przeprowadzenie analizy stosowanych przez krytyka technik perswazyjnych.

Nowacki z jednej strony z pewnością stara się przekonać do swojej wizji czytania tekstów, z drugiej chce być także obiektywnym badaczem literatury. Dlatego we wstępie do dzieła postanawia uprawiany przez siebie sposób lektury i interpretacji tekstów usprawiedliwić, jak pisze:

„(...) zawsze chodziło o to samo – o potrzebę wyrazistej, autorskiej sygnatury, o indywidualność podmiotu krytycznego. W minionych dziesięcioleciach różne ów –

oczywisty w sumie i, zdawałoby się, nie wymagający głębszych uzasadnień – postulat samoobnażenia i wyrazistości realizowano<sup>1</sup>”.

Autor unika terminu lektura subiektywna. Mówiąc językiem autora, problem dotyczy podmiotowości. Miarą literatury staje się każdy konkretny czytelnik. Liczy się indywidualność. Nowacki jest w swoich poglądach niezwykle subiektywny, aczkolwiek subiektywizm ten ukrywa, traktując go jako obiektywną dziejową konieczność we współczesnym interpretowaniu tekstów. Parafrazując słowa autora, w dzisiejszych czasach każdy krytyk powinien być subiektywny i musi posługiwać się własnymi kryteriami oceny.

Książka składa się z trzech rozdziałów: pierwszego zatytułowanego *Karty na stół* – wyjaśniającego *credo* autora i, o czym już wspominałam, przedstawiającego najważniejsze zagadnienia związane z prozą polską lat dziewięćdziesiątych – drugiego określonego jako *Przechadzki* i trzeciego *Próby*. Wstęp, a dokładniej rzecz biorąc pierwsza część *Kart na stół* nazwana *Czytaniem mojego czytania* i składająca się z następujących podrozdziałów: *Pożegnanie?*, *Żadnych palinologii!*, *Dlaczego czytelnik?* oraz *Ten trzeci*, będąca niejako manifestem programowym wydaje mi się najbardziej interesująca zarówno ze względu na treść, jak i wyrazistość stosowanych przez autora technik perswazyjnych. Na przykładzie *Czytania mojego czytania* postaram się zatem przeanalizować, jakimi środkami autor chce przekonać czytelnika do przyjętego przez siebie punktu widzenia. Przytoczę także kilka uwag Cyncerona - doskonałego mówcy obdarzonego niezwykłą siłą przekonywania oraz uwagi ze współczesnego podręcznika poświęconego komunikacji międzyludzkiej i metodom perswazji.

Perswazja zawsze jest i była związana z retoryką, jak pisał Arystoteles retoryka to umiejętność wynajdywania wszystkiego, co w mowie może mieć znaczenie przekonujące (Aryst., Rhet. 1355b 26-27). Według współczesnego podziału funkcji języka i wypowiedzi Renaty Grzegorzczukowej perswazja

---

<sup>1</sup> D. Nowacki, *Zawód: czytelnik. Notatki o prozie polskiej lat 90.*, Kraków 1999, s. 7. Wszystkie zamieszczone z tej książki cytaty lokalizuję w tekście, oznaczam je symbolem Z, podając numery stron w nawiasie.

znajduje się na tym samym poziomie, co manipulacja. Badaczka zarówno perswazję, jak i manipulację zalicza do funkcji zamierzonych, pozainformacyjnych i nakłaniających, mających na celu wpływanie na stan mentalny odbiorcy<sup>2</sup>. Perswazja jest bliższa retoryce, dla której istotny problem stanowi prawda, natomiast manipulacja erystryce dążącej do przekonania słuchacza za wszelką cenę, często bez względu na kwestie etyczne. Z reguły zatem perswazja jest wartościowana dodatnio, natomiast erystyka ujemnie. Jednak w praktyce trudno odróżnić jedną od drugiej. Przyjmuje się, że przed manipulacją chroni wyraźne określenie celu wypowiedzi tak, aby odbiorca miał świadomość intencji nadawcy komunikatu. W przypadku wstępu do książki Nowackiego można uznać, że cel zostaje objaśniony w tytule *Czytanie mojego czytania*.

Jako doświadczony krytyk literacki Dariusz Nowacki jest bez wątpienia retorem, co sam potwierdza, mówiąc:

„Wiem, że to koniec lekturowej gorączki, której szczyt przypada na lata 1994-1998, kiedy to wypowiedziałem się na temat blisko stu książek z zakresu prozy artystycznej i dyskursywnej (...) Nieskromnie przy tej okazji powiem, iż za sprawą tego – by tak rzec – treningu dotarłem do wielu tajemnic recenzenckiej retoryki; dziś znam jej chwyt i standardowe procedury. Oczywiście, ani myślę zdradzać sekretów kuchni tudzież dokonywać eksplikacji reguł własnej praktyki interpretacyjnej” (Z, s.9).

Takie wyznanie jest raczej odmienne od zazwyczaj stosowanego w starożytności. Cynceron na przykład zaskarbiał sobie słuchaczy udawaną skromnością. Słynną mowę w obronie poety Archiasza rozpoczynał następująco:

„Sędziowie, jeśli posiadam jakąś odrobinę talentu (co prawda uświadamiam sobie jego nikłość) albo chociaż trochę sprawności krasomówczej (cechującej mnie, przyznaję, w skromnym jedynie stopniu), albo wreszcie jakąś teoretyczną wiedzę w tej dziedzinie, opartą

---

<sup>2</sup> R. Grzegorzczkova, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* [w:] *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkova, Wrocław 1991, s. 11.

na studiach i znajomości najszlachetniejszych nauk (od których, nie ukrywam, nigdy w życiu nie stroniłem) (...)³.

Antyczne *proemia* przygotowywały słuchaczy do sprawy. Ich celem głównym było pozyskanie życzliwości słuchaczy – *captatio benevolentiae*. Posługując się kategoriami klasycznymi, udałoby się nawet zaklasyfikować (z większym lub mniejszym powodzeniem) omawiany fragment wypowiedzi krytyka jako mowę okolicznościową. W dużej mierze jest to zgodne z prawdą, gdyż Nowacki, niczym klasyczny retor chwali bądź gani poszczególne teksty i autorów. Autor robi jednak więcej niż wymagało tego *proemium*, wprowadza bowiem od razu we wstępie *refutatio*, czyli zbijanie argumentów przeciwnika. Zaczyna od ogólnej myśli:

„Niektórzy powiadają, że prawdziwym nieszczęściem naszej epoki jest to, iż przestaliśmy się dziwić zawołaniu: »I ty jesteś kimś wyjątkowym«” (Z, s.7)

Ta strategia prowadzi do przyciągnięcia uwagi czytelnika. Jednakże uważny odbiorca kultury współczesnej w zatknięciu z takim komunikatem zadaje najprostsze pytanie – niektórzy, czyli kto? Nowacki nie daje odpowiedzi, uwzniośla natomiast wymowę zdania dzięki zastosowaniu mocno nasyconych znaczeniowo leksemów: powiadają, nieszczęście, epoka oraz zawołanie. Przytoczona w tekście mowa niezależna „I ty jesteś kimś wyjątkowym” pozwala nawiązać bliski kontakt z czytelnikiem. W sumie powstaje patetyczne i mało współczesne zdanie, którego nie powstydziliby się sam Ciceron.

Kolejne zdanie rozpoczyna się od jednej z figur myśli, a mianowicie od niezdecydowania (*dubitatio*): „Chociaż może nie do końca” – pisze autor, modyfikując znaczenie poprzedniej wypowiedzi. To, co „niektórzy powiadają”, nie może być uznane za prawdziwe w jego przypadku, ponieważ on nadal się dziwi, że jest kimś wyjątkowym:

„w trakcie przygotowywania niniejszej książki do druku jedna myśl nie dawała mi spokoju – myśl o własnej zuchwałości” (Z, s.7).

---

<sup>3</sup> M.T. Ciceron, *W obronie poety Archiasza* [w:] *Mowy wybrane*, tłum. J. Mrukówna, D. Turkowska, S. Kołodziejczyk, Warszawa 1960, s. 164.

Polskiemu terminowi *zuchwałość* w języku łacińskim odpowiada termin *superbia*, który odcieniem znaczeniowym zbliża się do hardości i pychy. Zatem autor odwołuje się do własnych doświadczeń, sam zdaje sobie bowiem sprawę z *zuchwałości*, którą okazuje. Podobną strategię „bo też nie trzeba ukrywać prawdy, której przysłonić nie można”<sup>4</sup> stosował Cynceron. Krytyk literacki dzięki przyznaniu się do negatywnie wartościowanej cechy zaskarbia sobie zaufanie czytelnika, który zaczyna wierzyć w prawdziwość słów Nowackiego. Autor wydaje się odbiorcy uczciwym człowiekiem, który szczerze mówi o swoich wątpliwościach. Jest ponadto świadomy motywacji własnych działań i mogących się pojawić w ich następstwie moralnych komplikacji. W podrozdziale *Żadnych palinologii* napisze następująco:

„Jak szczerść, to szczerść! Tak więc w pełni zdaję sobie sprawę z tego, że tu i ówdzie się pomyliłem, acz zasadniej byłoby powiedzieć – rozminąłem z celem, środkiem tarczy. Najczęściej w ten sposób, iż w centrum uwagi postawiłem problemy drugo- bądź trzeciorzędne” (Z, s. 11).

Nowacki postępuje zatem w zgodzie z poradami zawartymi we współczesnych podręcznikach poświęconych perswazji, zalecających odnalezienie punktów, w których trzeba się przyznać do błędów<sup>5</sup>. Starożytni określali budowanie swojego wizerunku w oczach odbiorcy etosem mówcy, a do najbardziej przekonujących publiczność cech zaliczali właśnie szczerść, a także spokojny stan ducha i szlachetność osobowości<sup>6</sup>, co pokrywa się z tym, jak ukazuje siebie Nowacki.

Wracając do pierwszej części wstępu – następna wypowiedź jest utrzymana w tonie intymnym:

„Cóż nie da się ukryć, że przedstawiając coś na kształt dziennika moich lektur, czyli spoglądając w zwierciadło, w którym chcę się przejrzeć jako czytelnik, zachowuję się co najmniej nieskromnie” (Z, s. 7).

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 176

<sup>5</sup> „Spróbuj znaleźć punkty, w których przyznasz się do błędu i zrób to”. Zob. D. Carnegie, *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, tłum. P. Cichawa, Warszawa 2006, s. 153.

<sup>6</sup> J. Z. Lichański, *Retoryka [w:] Literatura, teoria, metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 2001, s. 561.

Autor, pisząc tak, jakby nie chciał niczego zatajać, rozpoczyna grę z czytelnikiem. Kolejnym krokiem tej gry jest wprowadzenie odbiorcy w świat swych wewnętrznych przeżyć za sprawą metafory zwierciadła. Własną negatywną cechą autor natychmiast usprawiedliwia według wskazówek z *Pro Archia Poeta*: „Jeśli potrafisz, próbuj szukać argumentów”<sup>7</sup>. Tak więc Nowacki pisze:

„Zarazem jednak, wykonując ów narcystyczny gest, wcale nie czuję się osamotniony, albowiem historię mojego czytania przyszło mi pisać w czasach triumfu podmiotowości” (Z., s. 7).

Co więcej zuchwałość da się rozumowo wyjaśnić, dzięki ukazaniu strategii pisarza na tle procesów historycznych. Żyjemy bowiem w epoce triumfu podmiotowości. Ponieważ zdanie dotyczące historii ma wydźwięk niezwykle doniosły, następuje kolejne, o mocno obniżonym tonie: „Już wyjaśniam, co przez to rozumiem” (Z., s. 7) – pisze Nowacki, kończąc pierwszy akapit. Postępuje zatem jak wytrawny retor zdobywający przychylność audytorium poprzez budowę swojego pozytywnego wizerunku i wyjaśnianie motywacji powstania książki.

W następnym fragmencie krytyk stosuje argumentację poprzez powoływanie się na autorytety. Nowacki cytuje fragment *Dziennika* Witolda Gombrowicza, w którym ten genialny twórca stwierdza:

„Nigdy nie pisz o autorze ani o dziele – tylko o sobie w konfrontacji z dziełem albo autorem. O sobie wolno ci pisać. Ale, pisząc o sobie, pisz tak aby osoba twoja nabrała wagi znaczenia i życia – aby stała się decydującym twoim argumentem”<sup>8</sup>.

Jeden cytat z tekstu pisarza o niepodważalnym autorytecie nie wystarcza jednak, by w pełni umotywować punkt widzenia Nowackiego, dlatego krytyk po raz kolejny przytacza – tym razem felieton Andrzeja Kijowskiego. Zdaniem krytyka zapożyczone fragmenty nie są tylko luźnymi myślami, lecz jak pisze, sugerując jednocześnie interpretację, mają charakter dyrektyw:

---

<sup>7</sup> M.T. Cynceron, op. cit., s. 170.

<sup>8</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1953-1956*, Kraków 1989, s. 123-124 [w:] D. Nowacki, op. cit., s. 7.

„Przykładów podobnych dyrektyw i rozpoznań formułowanych w przeszłości nie brakuje” (Z, s. 7).

Starożytni także chętnie sięgali po znane z historii słowa czy wydarzenia, w przytaczanej już mowie Cynceron przypomina historię o wydarzeniu w obozie wodza Sulli<sup>9</sup>.

W kolejnym zdaniu pojawia się pozornie przypadkowe napomknienie – starożytna strategia wykorzystywana po to, czytelnik głębiej i bez oporów potraktował jako prawdziwą wspomnianą tezę:

„W minionych dziesięcioleciach różnie ów – oczywisty w sumie i nie wymagający, zdawałoby się, głębszych uzasadnień – postulat samoobnażenia i wyrazistości realizowano, czy raczej nie realizowano, o czym swego czasu przekonali się autorzy obszernego studium na temat wad i uników powojennej krytyki literackiej” (Z, s. 7).

W tym fragmencie autor po raz kolejny odwołuje się do ogólników: w minionych dziesięcioleciach (czyli dokładnie których?) oraz swego czasu (czyli kiedy?). Dalej czytamy:

„I jakkolwiek istniał w najlepsze system gwiazdorski (krytyka to przecież zbiór wielkich osobistości tego fachu), zasadniczo opiniodawstwo literackie postrzegane było jako domena słabo zindywidualizowana” (Z, s. 8).

Kolejnym krokiem krytyka jest skorzystanie z topiki dowodów. Starożytnym topika pozwalała na wykorzystanie schematów rozumowań odwołujących się do powszechnie przyjętych przekonań<sup>10</sup>. Nowacki korzysta właśnie z takiego schematu, budując opozycję między starą a nową krytyką literacką. Pisze mianowicie o znanych z historii niepowodzeniach związanych z dążeniem do lektury obiektywnej i dodaje:

„Jestem przekonany, że dzisiaj stosunki przedstawiają się zgoła odwrotnie. W świecie krytyki dominują inne reguły i nastawienia, bo też krytyk niezwykle rzadko działa dziś »służbowo«” (Z, s. 8).

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>10</sup> J. Z. Lichański, op. cit., s. 560.

Zatem książka *Zawód: czytelnik* to nie tylko osobiste rozliczenie się autora z przeczytanymi lekturami, lecz także zgodna z duchem czasu odpowiedź na zapotrzebowanie na nową, subiektywną krytykę:

„czytanie jest sprawą prywatną i osobną, tzn. innym czytaniem innego (tekstu), poprzez które ujawnia się Inny (czytający)” (Z, s. 8).

Nowacki ponownie powołuje się na autorytet, chociaż już nie przytaczając bezpośrednio cytatu. Hasło Inny i czytanie Innego skojarzyć się może z koncepcjami Derridy.

Po zamknięciu wnioskowań i powtórzeniu myśli o dominacji subiektywizmu w następujący sposób: „I właśnie tę dzisiejszą tendencję miałem na myśli, konstatuując, że przyszło mi pisać w dobie triumfu podmiotowości” (Z., s. 8), krytyk ponownie zwraca się do czytelnika, aby zaskarbić sobie jego przychyłność: „rzecz jasna, wyłącznie do czytelników niniejszej należy ocena manifestowanej tu „autorskości” (Z., s. 8). Zastosowanie analogicznej strategii można znaleźć w tekstach Cyserona, na przykład we fragmencie:

„Ufam, sędziowie, że moje krótkie i proste przemówienie w tej sprawie spotkało się z waszym ogólnym uznaniem; spodziewam się też, że nie wzięliście mi za złe, iż odbiegając od przyjętego w sądzie i na forum zwyczaju mówiłem (...) o tym, bowiem, że przewodniczący sądu słuchał tych wywodów życzliwie, jestem głęboko przekonany”<sup>11</sup>.

Po co tak długi wstęp? Po to mianowicie, by przed przejściem do sedna sprawy, pozyskać życzliwość odbiorcy, a służą temu właśnie komunikaty typu: „Rozmówco, jesteś ważny!”. Dlatego Nowacki wzorem Cyserona wykorzystuje technikę nawiązywania kontaktu z czytelnikiem, którą poradniki perswazji określają słowami: „Jeśli chcesz zebrać miód, nie przewracaj ula”<sup>12</sup> – uzyskanie woli współpracy to klucz do skutecznej perswazji.

W kolejnym podrozdziale zatytułowanym *Pożegnanie?* Nowacki wyjaśnia motywy swojego postępowania. Zebranie i ponownie opublikowanie

---

<sup>11</sup> M.T. Cyseron, op. cit., s. 178-179.

<sup>12</sup> D. Carnegie, *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, op. cit., s. 30.



wcześniej napisanych tekstów krytycznoliterackich motywuje w następujący sposób:

„W pierwszej kolejności, jak sędzę, spogląda się wstecz po to, by się czegoś dowiedzieć na swój temat; być może również po to, by zmodyfikować własną praktykę lekturową, wyciągnąć jakieś cenne dla siebie wnioski. Dla mnie ów ruch w stronę przeszłości jest o tyle ważny, o ile podsumowuje i zarazem zamyka pewien etap w mojej czytelniczej biografii” (Z, s. 9).

Autor komunikuje się z czytelnikiem za pomocą intymnego wyznania, co doskonale zresztą współgra z przyjętą przez Nowackiego teorią podmiotowości. Wracam do starych tekstów, bo to mnie rozwija – zdaje się mówić. Zatem i ty czytelniku i ja dążymy w tym samym kierunku, pragniemy być doskonalsi, chcemy wzbogacać nasz świat wewnętrzny dzięki lekturze. Różnica między nami dotyczy jedynie metod, nie celu<sup>13</sup> – może podświadomie zrozumieć odbiorca.

Następnie autor przypomina czytelnikowi o swoim autorytecie w dziedzinie literatury, pisząc o czterech latach spędzonych na intensywnej lekturze, której efektem było ponad 100 publikacji (Z., s.9). Wnioski nasuwają się same: skoro cele autora i czytelnika są identyczne, natomiast autor jest niezwykle doświadczony i biegły w danej materii, należy mu zaufać.

Do jakiej lektury przekonuje nas zatem Nowacki? Skromnie wyznaje:

„mogę co najwyżej powiedzieć, używając mniej lub bardziej efektownych metafor i uników. Kiedyś na przykład deklarowałem, iż najlepiej i najpełniej przemawia do mnie rozumienie krytyki literackiej opisane erotycznymi metaforami – to romans z tekstem (Błoński), przygody człowieka książkowego (Balcerzan), rozkosz i przyjemność tekstu (Barthes) (...) Tak kiedyś, a dziś – nie rezygnując bynajmniej z wcześniejszego wyznania – dorzuciłbym i to, że sensem czytania jest nienasycenie, czyli – znów podpierając się cudzym słowem – ważne są tylko te książki, których jeszcze nie znam i na które czekam” (Z, s.10).

Ten piękny poetycki fragment wymaga analizy. Po pierwsze, autor, aby przekonać audytorium ukazuje publiczności potęgę swojego słowa (*deinótes*)<sup>14</sup>.

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 187.

<sup>14</sup> J.Z. Lichański, op. cit., s. 568.

Nowacki przywołuje niezwykle chwytne porównania oraz przekształca słowa znanej piosenki Marka Grechuty *Te dni*, a mianowicie „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. Modyfikacja powszechnie znanych zwrotów staje się poniekąd specjalnością Nowackiego. W podrozdziale wstępu zatytułowanym *Dlaczego czytelnik?* autor pisze: „jestże się krytykiem, czyli raczej tylko bywa się?” (Z. 12). Zdanie automatycznie wywołuje asocjacje ze znaną sentencją z utworu Cypriana Kamila Norwida *Bransoletka*<sup>15</sup>. Krytyk cytując i przekształcając udowadnia zatem, że płynnie porusza się w dziedzinie literatury i można mu w tej kwestii w pełni zaufać.

Po drugie, wielokrotnie powraca do strategii perswazji za pomocą autorytetów, co moim zdaniem jest sprzeczne z teorią subiektywnej i intymnej lektury. Nie o kwestiach merytorycznych jednak mowa. Krytyk musi podierać się o dogmaty, aby przydać mocy swoim interpretacjom. Nowacki sam zresztą zdaje sobie sprawę z tego, że często cytuje – w przytaczanym powyżej fragmencie książki wtrąca przecież uwagę na temat ponownego podpierania się cudzym słowem.

Po trzecie, kolejny raz także odwołuje się do topiki przeszłości i terażniejszości. Jednak w tym przypadku nie jest to relacja opozycji, lecz uzupełniania, ponieważ wcześniej przyjmowane przez krytyka poglądy zostają wzbogacone o nowe przemyślenia dotyczące nieskończonego procesu lektury, jak pisze Nowacki „nienasycenia”. Teoria autora okazuje się zatem spójna, odzwierciedla wyznawaną przez niego ideę doskonalenia się w trakcie lektury.

Do często stosowanych przez krytyka środków można zaliczyć zabawy słowem, cytowanie oraz zestawienia.

W ostatnich podrozdziałach autor stara się przekonać czytelnika, że chodzi o żywioł lektury, jak stwierdza:

„Tak naprawdę jednak nie etykietyki są ważne; nawet moje samopoczucie się nie liczy, gdyż bez względu na to, co zadeklaruję, nic nie zmieni faktu, że ostatecznie chodzi o czytanie,

---

<sup>15</sup> „Jestże się poetą, czyli raczej tylko bywa się?” C.K. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomułicki, Warszawa 1971, t. 6, s. 38.

pisanie i znowu czytanie... Jeśli odpowiednio intensywne i systematyczne – staje się zawodem” (Z, s. 12).

Żywioł lektury nie wystarcza jednak do pełnego zrozumienia książki. Liczą się także analizy i syntezy dokonywane przez historyków literatury, które pozwalają na uwidocznienie procesów zachodzących w dziełach. *Zawód: czytelnik* w założeniu ma być nie tylko zbiorem recenzji, lecz także, jeśli nie podręcznikiem, to przynajmniej zarysem opisującym najnowsze tendencje we współczesnej prozie. Równanie matematyczne wywiedzione z treści zawartych we wstępie wyglądałoby zatem następująco: podmiotowa interpretacja + (również podmiotowa, ale poparta cytatai ważnych osobistości) historia literatury = dziejowa konieczność (czas triumfu podmiotowości).

We wstępie do swojej książki Nowacki za sprawą analizowanych technik perswazyjnych przekonywał do tego, że jedynym możliwym sposobem lektury jest uprawiana przez niego lektura subiektywna. Jednocześnie twierdząc, że podmiotowość jest nieunikniona, próbował zasugerować, że sam jako krytyk literacki jest obiektywny. Jego zawodem jest bycie czytelnikiem, trudni się tym od wielu lat, zebrał już liczne doświadczenia w tym zakresie.

Nasuwa się jednak pytanie: co z innymi niż Nowacki czytelnikami, na ile oni zdaniem krytyka mają prawo do podmiotowej lektury.

I już ostatnia, ale jakże „podmiotowa” myśl na zakończenie. Bardziej rzeczowa niż chwytliwe porównanie czytania z zawodem jest według mnie typologia sposobów lektury wprowadzona przez Italo Calvino. Włoski autor zdecydowanie mniej uwagi przywiązuje do przekonywania czytelnika, natomiast więcej do dania mu możliwości wyboru. Nie wspomnę już o tym, że kategoryzacja, chociaż wpleciona w literacki tekst i nie wsparta naukowymi autorytetami, jest zdecydowanie bardziej wszechstronna. Pisarz relacjonuje rozmowę ośmiu osób, które przypadkowo spotykały się w bibliotece. Każda z postaci reprezentuje odmienny typ czytelnika. Pierwszy mężczyzna czyta bez skupiania uwagi na tekście, poszukując myśli, obrazów czy wrażeń, które

pozwalają na snucie własnych rozważań, jak stwierdza: „Jeśli jakaś książka naprawdę mnie zainteresuje, potrafię prześledzić zaledwie kilka linijek (...)”<sup>16</sup> Druga postać wręcz przeciwnie, każdą informację zawartą w tekście traktuje jako istotną, mogąca zawierać cenne wskazówki, dlatego wyznaje: „(...) moja lektura nigdy nie dobiega końca: czytam i wciąż odczytuję ponownie, szukając potwierdzenia każdego nowego odkrycia między wierszami.”<sup>17</sup> Natomiast trzeci czytelnik powraca do lektury znanych książek, by zgłębić ich istotę. Lektura staje się zatem „procesem bezprzedmiotowym (...) Książka jest zaledwie wspierającym filarem czy też zwykłym pretekstem.”<sup>18</sup> Zdaniem czwartego bohatera czytanie nie dotyczy wielu odrębnych tekstów, a jednej „pełnej i scalonej księgi”<sup>19</sup>. Podobnie proces lektury rozumie kolejny rozmówca, który w każdym tekście poszukuje księgi przeczytanej w dzieciństwie. Czytelnik szósty zwraca uwagę zwłaszcza na „chwilę poprzedzającą lekturę”<sup>20</sup>, a siódmy na cel, do którego książka miała doprowadzić.

Ósma kategoria jest zgoła odmienna od zrelacjonowanych powyżej. Wprowadzony przez narratora czytelnik opowiada: „Panowie muszę zacząć od tego, że lubię czytać w książkach tylko to, co jest w nich napisane, lubię dopatrywać się związku szczegółów z całością i niektóre lektury uważam za ostatecznie zakończone. Lubię też czytać książki niezależne jedna od drugiej, każda za to, co ją odróżnia od pozostałych, i za to, co sama wnosi nowego; a przede wszystkim lubię czytać książki od początku do końca.”<sup>21</sup> Jest to zatem sposób lektury dążący do obiektywnej, nastawionej na merytoryjkę interpretacji tekstów.

W tej klasyfikacji czytanie w stylu Nowackiego sytuowałoby się jako suma stanowisk przedstawianych przez pierwszych siedem postaci. Są to lektury

---

<sup>16</sup> I. Calvino, *Jeśli zimową nocą podróżny*, Warszawa 1998, s. 279.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 280.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 281.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 281.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 282.

oparte na subiektywnym, mówiąc słowami autora *Zawodu: czytelnik*, podmiotowym odbiorze tekstu. Z punktu widzenia badań nad historią literatury może warto jednak, aby oprócz technik perswazji krytyk literacki w większym stopniu korzystał także z narzędzi, którymi dysponuje ósmy typ lektury?